

Dr hab. Maria Korusiewicz, prof. ATH
Instytut Neofilologii
Wydział Humanistyczno-Społeczny
Akademia Techniczno-Humanistyczna
ul. Willowa 2
43-300 Bielsko-Biała

Bielsko-Biała 07.09.2020

Recenzja pracy doktorskiej
mgr **Miłosza Markiewicza**
pt. **Eko-logika. Pojmowanie wspólnoty w perspektywie posthumanizmu**
napisanej pod opieką naukową prof. dr hab. Aleksandry Kunce na Wydziale
Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020

Niniejsza recenzja zawiera następujące części:

1. Dobór problematyki badawczej i tematu pracy
2. Cele pracy i hipotezy badawcze
3. Struktura pracy
4. Metodologia
5. Zawartość merytoryczna – uwagi polemiczne
6. Strona formalna pracy
7. Konkluzja

1. Dobór problematyki badawczej i tematu rozprawy

Rozprawa doktorska magistra Miłosza Markiewicza podejmuje temat istotny dla poszerzenia zakresu badań poświęconych współczesnej refleksji nad rozumieniem, znaczeniem i funkcjami wspólnoty w kontekście szerokiego spektrum koncepcji i teorii łączonych z perspektywą posthumanistyczną. Myśl przekraczająca tradycje humanizmu odsłaniająca ciągle nowe możliwości i wątki sięgające ku wielości dyscyplin i pól badawczych jest niewątpliwie właściwym środowiskiem dla proponowanej przez Autora problematyki.

Dyskursy posthumanistyki, stosunkowo nowe w piśmiennictwie polskim, są już od ostatnich dekad XX wieku szeroko prowadzone w anglojęzycznej (i nie tylko) literaturze przedmiotu. Ich tropy prowadzą między innymi ku sławnym latom 60. zeszłego stulecia, ku rodzącej się na gruncie zachodnim świadomości wielogłosu świata, ludzkiego i pozaludzkiego, a w konsekwencji – rosnącej akceptacji dla równości praw tego, co istnieje. Zgodnie z efektem rzuconego w wodę kamienia kolejne fale feminizmu, zabieganie o prawa obywatelskie wszelkich mniejszości, czy też postulaty etyki i estetyki środowiskowej, w tym także estetyki dnia codziennego, splatające się z coraz głębszą znajomością tradycji

dalekowschodnich i plemiennych pozwoliły na postępujące procesy zmian w pojmowaniu rzeczywistości, przede wszystkim w umownie rozumianej kulturze zachodniej.

Nawiązując do zastosowanej w pracy metodologii warto tu posłużyć się radykalnie brzmiącym cytatem z pierwszej części rozprawy: „Człowiek się skończył”. Decydując się na otwarcie dysertacji tym właśnie stwierdzeniem mgr Markiewicz uchwycił zarówno realność zagrożeń w kontekście postępującego, wielopoziomowego kryzysu współczesności, jak i główne założenie, a raczej moment wyjściowy posthumanizmu. Wyłaniające się z tego zdania sieci refleksji rozwijane będą poprzez całą pracę, otwierając się na wymiar wspólnotowy, jako podstawowy dla podjętej przez Autora problematyki. Poza nielicznymi publikacjami, specyfika wspólnoty wszystkiego co jest i nie-jest rzadko bywa wyraziście identyfikowana w szerokim nurcie posthumanizmu, a tym bardziej na gruncie polskim. Autor wskazuje na zaledwie kilka wybranych prac; ich autorami są m. in. Andrzej Marzec, Krzysztof Pacewicz i Joanna Bednarek. Być może powodem owej powściągliwości jest to, że myśląc posthumanistycznie wnikamy niemal automatycznie w migotliwą Pojemność owej wspólnoty, staje się więc ona umykającym werbalizacji, czy też wręcz niewymagającym nazywania środowiskiem myśli, niedefiniowalną wielowymiarowością rzeczywistości.

Na tym tle praca doktorska przedstawiona przez Miłosza Markiewicza jest w zamyśle przedsięwzięciem interesującym z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze, w ramach wybranej tematyki Autor podjął się zadania odsłonięcia fundamentów wspólnoty po Człowieku, nie zaniedbując przy tym poszukiwania punktów wyjścia dla swoich rozważań w kulturowo-społecznych, artystycznych, czy też politycznych realiach naszego czasu. Po drugie, wskazał na właściwy tak rozumianej wspólnoty pozorny dysonans, płynną paradoksowość obecności i tego, co nie-obecne i znaczenie ich relacji dla zaakceptowania czasu, „który nadchodzi”.

W konsekwencji decyzji dotyczących doboru problematyki, rozprawa staje się z założenia pracą niemal interdyscyplinarną o nacechowaniu kulturoznawczym. Poruszane kwestie dotyczą dziedziny filozofii, sztuki, polityki, historii i innych i jest to działanie uzasadnione; wymaga tego podjęta przez Autora próba wskazania nowej (i prawdopodobnie najstarszej) percepcji świata. W tym świetle, zarówno dobór problematyki badawczej, jak i sposób sformułowania tematu należy ocenić pozytywnie.

2. Cele pracy i hipotezy badawcze

Recenzowana rozprawa doktorska – zgodnie z zapowiedziami Autora – jest próbą realizacji kilku powiązanych ze sobą zadań, wynikających z doboru tematyki i jasno wskazanych w jej

tytule. Pierwszym i podstawowym celem jest przedstawienie dość szeroko zarysowanej koncepcji posthumanistycznej wspólnoty jako fundamentalnej kategorii jednocześnie ontologicznej i epistemologicznej opartej na założeniu jej niezbywalności jako naturalnego stanu świata w wielości jego dynamicznych relacji i procesów.

Tak postawione zadanie wymaga jednak posiłkowania się wieloma celami ‘pośrednimi’, które umożliwiają jego realizację, a jednocześnie same w sobie otwierają potencjalne ścieżki badawcze, które Autor czasem wykorzystuje, a czasem tylko zaznacza ich ślad. Mimo to pozostają one w świadomości czytelnika. Pomiędzy nimi wyróżniłabym dwa realizowane bezpośrednio lub pośrednio w całości pracy. Pierwszy to wskazanie na potrzebę odnalezienia odpowiedniego języka, który umożliwiłby komunikację zgodną w założeniach posthumanistycznej wspólnoty. Postulat „podążania za badaną materią” (przypis 10, s. 6) można uznać za zasadny, ale także stanowiący przypomnienie o konieczności niezbędnej w prowadzeniu tych badań pokory i szacunku dla rzeczywistości. Drugim istotnym celem jest – również wskazane przez Autora – przededefiniowanie podmiotowości w kierunku powszechnie zaakceptowanym w myśli posthumanistycznej, a więc ku podmiotowości otwartej, przełamującej tradycyjne dualizmy zarówno pojęć, jak i ich uobecniania w praktyce życia. Zadania badawcze i ich realizacje w poszczególnych częściach pracy omówię w punktach następujących tej recenzji.

3. Struktura pracy

Dysertacja mgr Miłosza Markiewicza liczy 252 strony i składa się z trzech części, wprowadzenia, uwag końcowych, dwóch streszczeń i obszernej bibliografii. O autorskim zamiśle konstrukcji pracy stanowi sposób poprowadzenia wprowadzenia i rozdziału końcowego zatytułowanego „Zamiast zakończenia”: pod względem merytorycznym nadają one całości rys kompozycji otwartej. Kolejne części zachowują pewną odrębność tematyczną; pierwsza dotyczy możliwości ulokowania wybranych elementów, czy też wątków na szkicowanej przez Autora mapie posthumanizmu; druga sięga niejako wstecz, analizując rzeczywistość zastaną poprzez hasła Antropocenu, Kapitałocenu, Człowieka oraz kryzysu nowożytnego humanizmu i jego konsekwencji; trzecia, opierając się częściowo na podbudowie dwóch poprzednich, stanowi próbę prezentację idei zasygnalizowanych w tytule pracy. W konsekwencji, brak tu tradycyjnego podziału na część teoretyczną i ściśle badawczą, a sama myśl przybiera raczej formę wielowątkowej struktury zagarniającej coraz to nowe obszary rzeczy i dyskursów, niż linearnego rozwinięcia argumentacji. Niezależnie od ujęcia treści, sam układ rozdziałów jest właściwy, a podział na trzy równoważne części pozwala,

także w przyjętej formule, na logikę budowanie argumentacji. Nie mam więc zastrzeżeń co do struktury formalnej przedstawionej rozprawy.

4. Metodologia

Metodologia zastosowana w rozprawie nie została całościowo przedstawiona przez Autora, co niewątpliwie byłoby wskazane przy tak pomyślanej pracy i zwiększyłyby jej potencjał naukowy. Dopiero wnikliwe czytanie, przede wszystkim części pierwszej, pozwala rekonstruować zamysł metodologiczny. Zakłada on praktyczną realizację omawianych w kolejnych podrozdziałach propozycji: posthumanistycznych koncepcji wiedzy i jej produkcji, dynamiki podmiotowości, czy też ogólnej idei (de)Centralizacji. Deklaracja Autora wpleciona w rozważania na s. 15 i uzupełniona cytatem z *Co to jest filozofia?* Deleuze'a i Guattari'ego, może być uznana za adekwatny opis metody przyjętej w całości pracy. Zgodnie z nim część I stanowi szczególny rodzaj szkicu kartograficznego, który jest „uszczegóławiany” i poddawany konfrontacji z różnorodnymi kontekstami w częściach następnych. Kolejne wątki i tematy, a tym samym przypisane im rozdziały, nie wynikają z siebie nawzajem, lecz, jak pisałam powyżej, dryfują swobodnie wchodząc w relacje ze sobą i sugerowanymi dalszymi odniesieniami. „Są jak gdyby wielorakimi falami, wznoszącymi się i opadającymi, a płaszczyzna immanencji jest falą zwijającą je i odwijającą” (za: Deleuze, Guattari, s. 16). To założenie wzmacnia, również zaczerpnięta z myśli francuskiej, koncepcja labiryntowej struktury kłącza, czyli rizomy, której cechą jest to, że poszczególne elementy mogą się dowolnie łączyć, a centrum nie jest wyróżnione. W wyniku zastosowanej w dysertacji metody odzwierciedla ona pewne cechy rizomy; poprzez osłabienie, (ale nie całkowitą rezygnację) z linearnego uporządkowania i decentralizację treści zmierza w kierunku anarchizacji myślenia. Na korzyść Autora, warto zauważyć, że często właśnie przyznanie swobody poruszającej się myśli pozwala na dostrzeżenie wielopoziomych sieci relacji i interakcji tematów i zjawisk.

Metoda przyjęta w rozprawie rozwija się w pewnym sensie dwuplanowo, przy czym plan pierwszy dominuje w jej rizomatycznym wymiarze formalnym, poprzez niego kształtując układ treści, plan drugi stanowi sam sposób przekazywania tych treści – poprzez język o cechach metaforycznych, o czym Autor informuje na s. 33. Dopuszczalne stają się więc liczne luki, miejsca niedokładności i niezorności – nie-obecne przestrzenie znaczeń w splotach rozrastającej się rizomy.

Płaszczyzna immanencji, pozbawione centrum labirynty kłącza, ale także decyzja o akceptacji spojrzenia cząstkowego, indywidualnego, o czym Autor wielokrotnie przypomina,

zostają dodatkowo wzmocnione odwołaniem się do koncepcji i praktyki dyfrakcji Haraway i Barad. Jednym z jej zastosowań jest tu czytanie nie tylko przywoływanych w pracy tekstów źródłowych, ale także zjawisk społecznych, artystycznych, czy też kulturowych poprzez siebie nawzajem (por. s. 40). Niewątpliwie pozwala to dodatkowo zakotwiczyć refleksję w rzeczywistości, a także przygodności współczesnego świata. Istnieje jeszcze jedna pokrewna poprzednim formuła o literackim rodowodzie, do której mgr Markiewicz nie odwołuje się, ale ponieważ posługuje się także zabiegami o charakterze czysto artystycznym (np. 2 puste strony nawiązujące być może do Johna Cage'a i wielu innych podobnych działań) warto ją tu wspomnieć. To sięgająca tradycji literackiej antycznego Rzymu i popularna dzisiaj forma sylwiczna dopuszczająca różnorodność materiału przy jego względnej 'osobności' i braku hierarchizacji, a także zgoda na spontaniczność, niedoskonałości i luki, dygresje i rozmyślanie.

Ta synteza metodologiczna funkcjonuje w pracy w sposób w miarę płynny we wszystkich trzech jej częściach. Jej zastosowanie może być uzasadnione niezwykle szerokim zakresem i typem materiału badawczego – przede wszystkim kulturowego, filozoficznego, faktograficznego i literacko-artystycznego. W świetle współczesnych tendencji do promowania badań o cechach interdyscyplinarności i otwartości metodologicznej takie podejście odnajduje swoje miejsce.

Zastosowana metoda ma także jednak swoje poważne minusy. Pierwszy, to faktyczne zablokowanie możliwości pogłębionego przebadania poszczególnych tez i założeń, a nawet dookreślenia zastosowanej terminologii, która w ciągle rozwijającej się myśli posthumanistycznej ma 'wiele twarzy' i podlega nieustającej modyfikacji. Nieprzypadkowo, poręczna okazała się idea 'płaszczyzny' immanencji i jej falowej natury. Fale istnieją jedynie na powierzchni wód i z ich perspektywy dostrzegamy tylko dynamikę, kołysanie, ich wzajemnych relacji. Głębie, które je zrodziły pozostają niedostępne. I tu pojawia się drugi 'minus'. Myśli poruszającej się po płaszczyznach powierzchni pozostaje falowanie, opływanie kolejnych tematów i opuszczanie ich po pobieżnym dotknięciu. Zostają w ten niekompletny sposób włączone w rizomatyczną narrację, skazaną na niekończącą się opisowość. Jej wynikiem jest także utrudnione rozróżnienie pomiędzy głosem Autora i wielością przybliżanych przez niego głosów. Praca sprawia więc wrażenie otwartej, wypłaszczonej lecz dynamicznej kompozycji nawracających w coraz to nowych kontekstach pojęć i koncepcji, wśród których czytelnik czuje się – utrzymując metaforę fal – niesiony niemal bezwolnie poprzez zderzające się ze sobą kwestie. Podejmowane przez Autora próby

bezpośredniego dialogu nie zmieniają tej sytuacji, raczej są zaskoczeniem: jakby przemówiło morze.

5. Zawartość merytoryczna – uwagi polemiczne

Przedstawiona dysertacja w mojej opinii jest bardzo interesująca pod względem merytorycznym ze względu na niezwykle szeroki zakres poszukiwań, swobodę poruszania się po wybranej tematyce, oraz ogólną poprawność zbudowanej w opisanym powyżej sposób argumentacji. Zanim jednak przejdę do skrótowego omówienia kolejnych części pracy, chciałabym wskazać na kwestię, którą uważam za istotną dla oceny całości pracy.

Przedmiotem badań mgr Miłosza Markiewicza jest wspólnota, a konkretnie propozycja ujęcia wspólnoty i wspólnotowości posthumanistycznej, w jej uwikłaniu w złożone procesy egzystencjalne i społeczno-kulturowe epoki globalnego Kryzysu. Autor zdecydował się jednak poprowadzić narrację w perspektywie nie tyle ponadkulturowej, co raczej *sugerującej* ponadkulturowość rozwiązań, pozostając jednocześnie na gruncie zdecydowanie i świadomie (m.in. s.10) zachodnim, eurocentrycznym. W pewnym sensie powtarza więc wskazywany przez siebie błąd Andrzeja Marca i jego ujęcia *Pocahontas* (s.8). W konsekwencji, otrzymujemy szeroką panoramę tematów, koncepcji i postulatów, które lokalizowane są w perspektywie postludzkiej, a więc niemalże gatunkowej (jak to zresztą sugeruje część I), podczas gdy wiele z nich funkcjonuje lub funkcjonowało z mniejszym lub większym powodzeniem w kulturach i społecznościach niezachodnich (jednym z niewielu odniesień jest wspomnienie poglądów Evy Hayward, s.88). Odnajdziemy je także w licznych niezachodnich koncepcjach logiki niedualności, warunkowości i paradoksu, w wizjach otwartej, zdecentralizowanej, rozmytej lub dryfującej podmiotowości, oraz uznawaniu różnych gradacji wspólnotowości spełniającej warunki onto-epistemologicznej materialnej wspólnoty postulowanej w rozprawie. W tej sytuacji, warto byłoby wyraźniej zakreślić zakres kulturowych kontekstów, do których rozprawa się odnosi i zasygnalizować wielowiekową obecność w innych tradycjach koncepcji i rozwiązań, których kultura nazywana zachodnią dzisiaj poszukuje. Takie zasygnalizowanie byłoby również pomocne w bardziej realistycznym, ugruntowanym w praktyce egzystencji określeniu propozycji wspólnotowości w perspektywie posthumanistycznej, przede wszystkim jej zagrożeń i ograniczeń wynikających z samej materii istnienia i (nie)istnienia. Nieobecność – a z punktu widzenia czytelnika – nieświadomość, wspomnianych doświadczeń kultur niezachodnich, czy nawet niektórych zachodnich tradycji ludowych pozwala na pewną bezkarność w kreśleniu

koncepcji niemal utopijnych, które mimo niejasnego założenia wzajemnego „uzupełniania się” humanizmu i posthumanizmu (s. 9), nie odnoszą się do przebadania faktycznych prób ich zastosowań, pozostając w ten sposób konceptualnym produktem zachodniego, przede wszystkim zurbanizowanego, społeczeństwa.

Przechodząc już do kolejnych części pracy, ze względu na rozległość omawianej tematyki i poświęconej jej refleksji, zasygnalizuję jedynie punkty istotne dla oceny dysertacji, poświęcając nieco więcej miejsca części I, w której szczególnie widoczne są zarówno pozytywne jak i problematyczne strony całości.

Część I, pt. „Usytuowana kartografia posthumanizmu”, poświęcona wstępnemu rysowaniu mapy posthumanizmu z podkreśleniem głównych węzłów znaczeń, podzielona jest na pięć podrozdziałów i opatrzona bardzo przydatnym dla czytelnika słowem wstępnym. Autor buduje w niej zręby pojęciowe wykorzystywane w dalszych częściach w sposób opisany już powyżej. Przedstawia status odchodzącego w przeszłość antropocentrycznego projektu „Człowiek”, przybliża podstawy i formy posthumanistycznego dyskursu w obliczu kulturowych, filozoficznych, ale także egzystencjalnych konsekwencji dualizmu, który zwykle łączymy ze spuścizną Kartezjusza. Kolejne podrozdziały części I wydają się mieć przede wszystkim charakter informacyjny, a rolą Autora jest przede wszystkim sprawne poprowadzenie opartej na gromadzeniu danych argumentacji. Dotyczy ona konieczności reakcji na kryzys współczesności poprzez nowy projekt „na miarę naszych czasów”(s. 24), którym jest szeroko rozumiany posthumanizm.

Warto tu zwrócić uwagę na oparte na lekturze klasycznych już tekstów Adrienne Rich, Donny Haraway interesujące rozważania nad (nie)obiektywnością języka, który byłby w stanie wyrażać perspektywę częściową, sytuować wiedzę, a więc umożliwiać pozostawanie w sieci wzajemnych relacji. Taka pozorna utrata obiektywności ma więc szansę otworzyć obiektywność znacznie głębszą, bo oparta na zrównoważeniu perspektyw cząstkowych. Kontynuacja tego tematu, tym razem odwołująca się do inspirujących koncepcji Rosi Braidotti płynnie łączy problematykę języka, perspektywy poznawczej, świadomości i podmiotowości i jej materialnego usytuowania (rozdz. 2). Poprawnie poprowadzony jest również rozdział trzeci dedykowany przepływowi myśli poczynając od Barucha Spinozy aż po – najistotniejszy dla tej pracy – nowy materializm. Celem Autora jest, znów zgodnie z przyjętą metodologią, naszkicowanie mapy węzłów znaczeń i punktów stykowych na tym obszarze łączących Spinozę, Deleuze’a i Guattari’ego i reprezentantki nowego materializmu, przede wszystkim Barad i Braidotti. Rozdział czwarty zwrócony jest ku przywróceniu myśli zachodniej fizykalności ciała i jego sposobów percepcji. Autor przypomina analizowany już

przez Mary Douglas dysonans pomiędzy akceptacją zmysłów dystansu, wyróżnionych przez tradycje kultury śródziemnomorskiej (wzrok), ale także judaistycznej (słuch), a niedowartościowaniem zmysłów kontaktu. Koniecznym jest więc odzyskanie pełnego sensorium, a wraz z nim pełnego zakresu poznania estetycznego. Autor odwołuje się do piszącego o estetyce zaangażowanej Berleanta, do estetyki przyrody Bohme'a, somaestetyki Shustermana, czy estetyki pragmatycznej Dewey'a. Zaznacza także obecny zwrot w stronę neuroestetyki. W ilości nagromadzonych odniesień – być może zbyt skrótowych, a przez to często powierzchownych, brak jednak najodpowiedniejszej chyba w tym miejscu estetyki codzienności (m.in. Leddy, Melchionne, Mandoki, Saito) z postulowanym przez nią bliskim posthumanizmowi instrumentarium, w którego skład wchodzi sądy etyczno-estetyczne. Część I kończy refleksja nad próbami stworzenia już nie tyle nowego języka, co nowej lekcji naszego wspólnego świata, przekroczenia – ustalonych przez tradycje nauki o proveniencji zachodniej – granic wiedzy i jej produkcji na rzecz relacyjnie ujmowanej transdyscyplinarności. Jej przykładem są obecne już metodologie posthumanistyki inspirowane współzależnym powstawaniem rzeczy.

W części I ogniskują się jednak także te aspekty rozprawy, co do których można mieć pewne zastrzeżenia. Po pierwsze, jest to nadmierna skrótowość w podejściu nie tylko do marginalnych, ale i do kluczowych pojęć i tematów. Przykładem może być prezentacja złożonych i różnorodnych formuł i trendów w przestrzeniach samego posthumanizmu. W rozdziale „Typologia i topologia” zajmują one wszystkie razem nieco ponad jedną stronę (ss. 25-26), co, mimo powracania do niektórych z nich w następnych rozdziałach, nie jest wystarczające. Podobnie skrótowo potraktowany jest rozdział 1.4 pt. „Ku nowej podmiotowości” zajmujący niecałą stronę, podczas gdy temat jest niezwykle istotny dla każdej koncepcji wspólnoty, czego obrazem jest niezrywalna więź pomiędzy postrzeganiem podmiotowości a charakterystyką i statusem wspólnotowości. Ponieważ obydwie kwestie – zarówno ulokowanie propozycji autorskiej w szerokich nurtach posthumanizmu, jak i wypracowanie koncepcji podmiotowości – są zbieżne z zadaniami badawczymi, określenie i różnicowanie podstawowej terminologii jest wymogiem zasadniczym. Dotyczy to szczególnie koncepcji podmiotu. Projekt zatytułowany „Człowiek”, kwintesencja Antropocenu, budowany był wszak na fundamencie scentralizowanej, obcej światu zewnętrznemu podmiotowości, wyposażonej w oręż rozumu i dystansu. Dopiero rozmycie jej granic w swobodnym przepływie wszelkich rzeczy może otworzyć świadomość wspólnotowości, którą przedstawiona praca stara się określić i usytuować onto i epistemologicznie. W podrozdziale 1.4, po błyskawicznym zasygnalizowaniu licznych postulatów otwartości, funkcjonowania w

wielopoziomowych rzeczywistościach, oraz relacyjności, która zgodnie z tezą Autora umożliwiłaby powstanie nowego, „nieistniejącego wcześniej modelu” wspólnoty na wzór „wielokomórkowego organizmu”(s. 30) idea podmiotu zostaje pozostawiona w zawieszeniu. Warto pamiętać, że w całym spektrum koncepcji podmiotu w tradycjach zachodnich pierwiastek ludzki pozostaje z reguły w jakimś stopniu wysunięty poza świat przyrody, co nie przeszkadza współczesnym holistycznym poszukiwaniom idei natury jako Kosmosu, Źródła Tego-Co-Jest, jako wielkiego Łącucha Bytów, itd. (por.: Esbjorn-Hargens, Zimmerman). Podmiotowość, zgodnie z przyjętą przez Doktoranta metodą, w dalszej narracji będzie oczywiście obrastać w kolejne konteksty i koncepcje, ale brak wstępnego przedstawienia zróżnicowanych typów podmiotowości nie będzie zrekompensowany.

Z drugiej strony, w części I jest miejsce na informacje niesprawdzalne naukowo, mało przydatne w dalszej argumentacji, jak trzystronicowy podrozdział pt. „Jedyny w swoim rodzaju” zawierający niezwykle uproszczoną koncepcję relacji „człowiek-świat” w prehistorii, stanowiącą wg Autora źródła późniejszej antropocentrycznej postaci pojęciowej Człowieka. Tego typu projekcja w przeszłość naszej perspektywy poznawczej nie wydaje się uzasadniona, podobnie jak – w nieco innej skali –bezpośrednie łączenie kartezjańskiej koncepcji zwierzęcia-maszyny ze współczesną masową hodowlą zwierząt, która przecież funkcjonuje także w społeczeństwach nie posiłkujących się koncepcjami Kartezjusza. Być może wskazana byłaby pewna powściągliwość w formułowaniu twierdzeń.

Wskazując na nadmierne – jak na pracę naukową – skłonności do pochopnych wniosków można podać przykład wpleciony w opis dualizmu kartezjańskiego. Autor stwierdza, że „łatwo [...] wywnioskować, że Descartes nigdy nie mieszkał z kotem”. Sprawy nie są jednak takie proste. Wszak u Kartezjusza rozdział na ducha i materię wynikał nie tylko z czysto metafizycznych przesłanek, ale także z filozofii natury. Co więcej, w swoich eksperymentach Kartezjusz badał zwierzęta, wielokrotnie dokonywał sekcji i prawdopodobnie także wiwisekcji zwierząt, więc był doskonale świadom ich odczuć. Na pocieszenie można dodać, że ówczesny Kościół na wszelki wypadek w 1663 roku wpisał pisma Kartezjusza do Indeksu Ksiąg Zakazanych.

Nie zatrzymując się już na innych przykładach, warto zaznaczyć, że oprócz upraszczania procesu wnioskowania, także pewna kolokwialność języka i obrazowania, obecna w wielu miejscach pracy nie stanowi odpowiedniego rejestru komunikacji w pracy o charakterze naukowym, zwłaszcza, kiedy zaburza tok inteligentnie prowadzonej argumentacji.

W części II mgr Markiewicz w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu rozważa przyczyny i symptomy kryzysu nowoczesności w wielości jego przejawów. Autor swobodnie porusza się w wybranej tematyce i przekonująco kreśli szeroką wizję przecinających się procesów i zjawisk, podejmując ambitną próbę diagnozy rzeczywistości (s. 73). Argumentuje za ulokowaniem myśli posthumanistycznej w kontekście współczesnego stanu świata. Wysuwa również tezę, wskazującą na istotną wadę zachodniej wizji rzeczy manifestowaną, jak wiemy, poprzez filozofię poczynając od parmenidiańskiej koncepcji bytu, religię, kulturę, a w jej ramach wpływającą na wszelkie aspekty ludzkiej egzystencji włączając ekonomię. Tą ułomnością jest odrzucenie realnego kształtu rzeczywistości: dynamiki jej relacyjnej, procesualności obejmującej wszelkie bycie/nie-bycie. W tym „ontoepistemologicznym zaślepieniu” (słuszny termin M.M.) biją źródła kryzysu nowoczesności.

Autor podejmuje próbę zilustrowania posthumanistycznie rozumianej sieciowej natury relacji wybranymi przykładami, punktami „otwierającymi świat” (s. 74). Dla czytelnika niewątpliwie interesujący jest dobrze poprowadzony proces poszukiwania poprzez dyskusję z istniejącymi propozycjami (m.in. Moore, Thom, Ricoeur, Wojnowski, Koselleck), właściwej terminologii (rozdz. 6) dotyczącej przede wszystkim podstawowego pojęcia, czy może nawet kategorii ‘kryzysu’. Pośród proponowanych określeń zgodnie z założeniami pracy właściwym wyborem wydaje się wskazany przez Autora „kryzys ontoepistemologiczny”. Warto także odnotować rozważania nad powracającym w najnowszych badaniach pojęciem katastrofy i zderzenie go z charakterystyką kryzysu. Natomiast analiza powszechnie dzisiaj stosowanego terminu ekologia jest znacznie bardziej powierzchowna, nie sięga do jego wieloznacznej historii i wachlarza interpretacji współczesnych. W kontekście posthumanistyki, zamiast definicji ze *Słownika języka polskiego*, (działania propagujące ochronę środowiska, s. 76), lepiej sprawdziłby się chociażby opis autorstwa Krystyny Wilkoszewskiej, „ekologia [...], jest dzisiaj ogólną, interdyscyplinarną ideą ramową obejmującą ogólną problematykę życia wspólnot w środowisku, wzajemnych powiązań człowieka z otoczeniem, z uwzględnieniem czynnika biologicznego, kulturowego, społecznego i historycznego”¹.

Dalsze rozważania nad źródłami i dalszymi losami wielkich terminów o geologicznych proveniencjach, Antropocenu, Kapitałocenu, Urbanocenu itp., są rozwijane kompetentnie i ze znajomością tematu i jego literatury zarówno polskiej jak i anglojęzycznej. Istotne jest tu położenie nacisku na komplementarny charakter tych pojęć i na podobne do dziejów ‘ekologii’ bifurkacje i rozgałęzienia znaczeń. Rozdział ósmy jest kontynuacją

¹ Krystyna Wilkoszewska, *Estetyka a ekologia. Wstęp*, w: *Estetyka a ekologia*, red. Krystyna Wilkoszewska, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1992, ss. 7-8.

refleksji nad statusem Antropocenu w kontekstach antropocentryzmu, a także postaw w obrębie ekologii, która – w wielu wypadkach – reprezentuje optykę podobną tzw. antropocentryzmowi osłabionemu. W części II pojawiają się ilustrujące tezy pracy odniesienia do przykładowych wydarzeń, zaczerpnięte często z rodzimej rzeczywistości. Przykłady owe, jak np. opublikowanie aneksu do Planu Urządzenia Lasu w nadleśnictwie białowieskim, umieszczane w rozległych sieciach odniesień stanowią przede wszystkim impuls do dalszych rozważań natury ogólnej i ich dobór działa w sposób paradygmatyczny, można je zastępować dziesiątkami innych podobnie wpisujących się w kontekst pracy. Rzecz jasna, dodaje to pracy barwności i przykuwa uwagę, wydaje się jednak techniką raczej rodem z felietonu niż rozprawy badawczej. Sprzyja także zwodniczej łatwości twierdzeń, jak np. analiza zjawisk obecnej pandemii w „Zamiast zakończenia”.

Rozdział dziewiąty przenosi nas niespodziewanie w świat manipulacyjnych praktyk w przestrzeniach wirtualnych i ich wpływu na rzeczywistości niewirtualną. Autor powraca również do kategorii nie-obecności. O ile można znaleźć miejsce w problematyce rozprawy na powyższe kwestie, poświęcenie im tak wiele uwagi nie wydaje się zasadne, zwłaszcza, że szczegółowe informacje, nagromadzone obok siebie (np. s.104), wpisane w bardzo ogólny kontekst, paradoksalnie, nie sprzyjają logice wypowiedzi, robiąc wrażenie przypadkowości.

Być może warto byłoby rozważyć skrócenie tej części i – zamiast wstępnej prezentacji ‘przykładów’ – opatrzenie jej wstępem wyjaśniającym jej usytuowanie w perspektywie zadań badawczych sformułowanych przez Autora. Wszak kategoria nie-obecności funkcjonuje w porównywalny sposób w świecie realnym i cyfrowym. Podobne uwagi wysunęłabym wobec rozdziału dziesiątego kontynuującego omówioną powyżej metodę prezentacji materiału, tym razem w dziedzinie polityki i jej przemian w obliczu nowych mediów społecznościowych. Przenikanie sfery fizycznej i wirtualnej staje się faktem i w tym świetle także niektóre stwierdzenia, np. dotyczące bierności odbiorców i „znikomości” wpływów sieciowego aktywizmu nie mają pokrycia w realnych skutkach ich działań; przykłady można mnożyć.

Od rozdziału jedenastego narracja niejako wraca ku tematyce kryzysu i znacznie większej spójności treści i celów badawczych. Szczególnie warte odnotowania są, w mojej opinii, refleksje nad kryzysem dyskursu i dynamiki teorii, gdzie nieodmiennie odnajdujemy się w zmiennej, lecz nieustannej relatywności rzeczy. Podobnie wysoko należy ocenić przedstawioną diagnozę aktywizmu, który, jak już Autor wspominał wcześniej, uwięziony jest w ramach nowoczesności, praw kapitału i warunków Kapitałocenu, które są na tyle dzisiaj powszechne i niemal ponadkulturowe, że stają się transparentne produkując wspomnianą na s. 163 „mglistość” teraźniejszości. Celem rozprawy jest więc ową mglistość

rozwiązać i przekroczyć, by pozwolić rzeczom przybrać, jak pisze cytowany tu Tadeusz Sławek „ich własny kształt” (s. 167).

Rozwiązaniem, które dzisiaj, poprzez kryzys nowoczesności, samo nam się objawia jest przedstawiona w części III tytułowa egalitarna, niedualistyczna, ontoepistemologiczna wspólnota i ekologiczne, afirmatywne działanie. Część III jest więc odpowiedzią na sformułowany w tytule zamysł. I jest to odpowiedź dobrze poprowadzona, rzeczywiście ukierunkowana na ontologiczne zakorzenienie tej formuły wspólnoty i domagająca się rozjaśnienia jej aspektu epistemologicznego. Jej cechy – materialność, transczasowość, niezależność od ludzkiego postrzegania, kompletna (nie)kompletność i słabość, wewnętrzne zróżnicowania przy spójności relacji czynią ją podstawą świata.

Poruszamy się tu w kierunku wielkich doktryn Indii, Chin i Japonii, być może szczególnie tej ostatniej, której myśl nigdy nie porzuciła animistycznej, pozawerbalnej świadomości niezbywalnej samosprzecznej tożsamości wszystkiego, co jednocześnie „jest i nie-jest”. Jako przykład tej wartej odnotowania zbieżności warto przytoczyć cytat z tekstu Toshihiko Izutsu, który pisze, iż rzeczy jako takie, a między nimi również podmiot, istnieją poprzez działanie artykulacji, którą nazywa „egzystencjalizującą”. Nie jest to ani subiektywizm, ani idealizm, gdyż „nie uznaje się tu niczego obiektywnego za byt samoistny, [...] co więcej, nie przyznaje się samoistności samemu podmiotowi poznania”, który również podlega własnej artykulacji. W rezultacie, „cała rzeczywistość człowieka obejmuje wszystkie rzeczy powiązane w sieci nieprzerwanych wzajemnych artykulacyjnych oddziaływań podmiotu i przedmiotu”.² Można więc tu mówić o estetycznym roz-poznaniu, (w myśli japońskiej chętnie przyjmuje ono postać kontemplacji), o którym wspomina również mgr Markiewicz (m. in. s 224). Wypada więc zgodzić się z tezą „myślenia wspólnotą” (s. 179), która nie musi nawet stawać się przedmiotem myśli; być może jest to wręcz niemożliwe, ponieważ automatycznie narzuca ograniczenia. Oczywiście, jest to pewnym paradoksem w obliczu recenzowanej rozprawy.

W tym też kontekście, afirmatywny „miękki” aktywizm proponowanej przez Autora eko-logiki, jest aktualny i akceptowalny, chociaż Autor sam dostrzega w jego idei pewną naiwność (s. 207). Dodałabym jednak, że sama konieczność wprowadzenia terminu i zjawiska „aktywizm”, niezależnie od stopnia jego „miękości” jest zawsze pójściem za krytykowanymi w poprzednich rozdziałach mitami ‘dobrej’ ingerencji, wolnej jednocześnie od przesłanek antropocentrycznych.

² Toshihiko Izutsu, *Metafizyczne tło teorii Nō*, w: *Estetyka japońska* t. I, red. Krystyna Wilkoszewska, Universitas, Kraków 2001, s. 74.

W rozdziałach ostatnich Autor proponuje refleksję nad rozszerzoną oikologią, która w literackości swoich opisów i odniesieniach do prac Tadeusza Sławka, Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka jest zwieńczeniem wędrówki po rizomatycznych labiryntach współczesności, otwartą ścieżką „powrotu do domu”. Rozprawę doktorską mgr Markiewicz kończy nie zamknięciem, jakie z reguły stanowią konkluzje, lecz kolejnym otwarciem na nowe wątki przedstawione w rozdziale pt. „Zamiast zakończenia”. Decyzja ta współgra z przyjętą metodologią, jednak niewątpliwie utrudnia odczytanie efektów badawczych pracy, co jest istotne w przypadku dysertacji, która ma pozwolić na ocenę naukowego potencjału Doktoranta.

Na koniec warto jeszcze wskazać kilka kwestii, których dopracowanie, w mojej opinii, znacznie wzbogaciłoby pracę.

Pierwsza i według mnie najważniejsza to brak przedstawienia – poza wzmianką o antropocentrycznie nacechowanej *ethics of care*, (s. 133), luźnymi opisami daru w etymologii *communitas*, (s. 214) oraz zdawkowymi ogólnikami w „Zamiast zakończenia” – aspektu etycznego proponowanej wspólnoty, w którym przecież ogniskują się wartości (np. wartość wewnętrzna) i ich lokowanie. Bez zastanowienia się nad trudną tematyką etyczności, niejasne są możliwości rozszerzenia norm etyczno-moralnych, czy też przededefiniowania i włączenia w system etyczny tego, co zwyczajowo postrzegamy jako instrumentalne. Czy jest, na przykład, możliwa „solidarność” w relacjach instrumentalnych, o którą zapytuje Haraway, a za nią Agnieszka Kowalczyk? Podobne pytania o miejsce etyczności w rozszerzonej posthumanistycznej wspólnotcie/kolektywie o cechach ontoepistemologicznych stawiała także Marietta Radomska. Bez postawienia tych pytań ‘wspólnota’ zbyt łatwo kojarzy się ze społecznością ludzką jako wzorcem.

Refleksja nad aspektem etycznym, być może wpłynęłaby także na inną ocenę ekologii głębokiej, której koncepcje zostały w roku 1973 przedstawione przez norweskiego filozofa Arne Naessa. Ekologia głęboka wyrasta z przekonania o wewnętrznej wartości świata natury, opiera się więc o etykę obejmującą wszystkie obiekty naturalne. Zaprzecza także ontologicznej różnicy pomiędzy człowiekiem a naturą.

Warto byłoby także szerzej zainteresować się zaanonsowaną w „Zamiast zakończenia” kwestią związków estetyczności z etycznością. Lekkie potraktowanie tej problematyki, fundamentalnej dla wielu wieków filozofii dalekowschodnich i powoli wkraczające – między innymi poprzez estetykę codzienności – do myśli zachodniej, jest również pewnym przeoczeniem.

Co szczególnie ważne, spojrzenie na etyczność pozwoliłoby dotknąć zjawisk przemocy, cierpienia i lęku istot ludzkich i pozaludzkich, które są w tej pracy, zgodnie z jej terminologią – wielkim nie-obecnym. To pominięcie etyczności spowodowało zbyt łatwe usunięcie śmierci z kręgu spraw fundamentalnych dla każdej kultury i dla jednostkowego, biologicznego życia. Można tu przypomnieć krytykę kierowaną w zeszłym stuleciu przeciwko etyce ekosystemów i jej holistycznym wizjom, łączonej z nazwiskiem Aldo Leopolda.

Druga kwestia odnosi się do tytułowego wszak pojęcia wspólnoty. Wspólnota jest niezwykle ważnym słowem kultury zachodniej. Wielowiekowa historia jej wizji i realizacji doczekała się licznych analiz, ściśle definiowanych propozycji terminologicznych, klasyfikacji zakresu, jaki obejmuje i dynamiki funkcjonowania w swoich licznych wariantach. Przypomnienie tej bogatej dziedziny doświadczeń z pewnością pozwoliłoby zobaczyć w pełniejszej perspektywie przyszłość, z którą prawdopodobnie przyjdzie się nam zmierzyć. Pozwoliłoby również na głębsze zakorzenienie idei eko-logiki w aktualnej rzeczywistości i jej ograniczeniach, wynikających z historycznokulturowych uwarunkowań.

6. Strona formalna pracy

Rozprawa od strony formalnej jest poprawna: strona tytułowa, spis treści, zapisy bibliograficzne, przypisy i forma cytatów są wykonane w sposób właściwy dla pracy naukowej.

7. Konkluzja

Interesująca pod względem tematycznym i metodologicznym rozprawa doktorska przedstawiona przez mgr Miłosza Markiewicza stanowi próbę wypełnienia istniejących luk w piśmiennictwie dotyczącym perspektywy posthumanistycznej i badań nad wspólnotowością. Autor podjął się trudnego zadania, gdyż zarówno rozległość tematu, jak i jego umocowanie w przestrzeniach społeczno-kulturowych wymagało przygotowania obszernej bazy bibliograficznej i autorskiego ujęcia równie obszernego zakresu materiału poddanego refleksji. Praca, mimo wymienionych powyżej uwag i istotnych wątpliwości, dowodzi również umiejętności analizy i syntezy na pograniczu kilku dziedzin naukowych, ze szczególnym wskazaniem na kulturoznawcze podejście do niestabilnej materii współczesności. Na korzyść przedstawionej pracy doktorskiej przemawia także to, że nie tylko poszerza ona percepcję myśli posthumanistycznej i jej kontekstów, ale także dowodzi umiejętności formułowania własnych koncepcji w relacji do obecnego stanu badań. Przyjęta przez mgr Markiewicza metodologia, utrzymana konsekwentnie w całości pracy, mimo

złożonej charakterystyki i stałego zagrożenia chaotycznością wymagała również pewniej dyscypliny badawczej, która pozwoliłaby utrzymać całość w ryzach. Nie wszystkie części pracy spełniają ten warunek, ale biorąc pod uwagę jej addytywny charakter można przyjąć, że ewentualne zmiany nie nastęczyłyby trudności. Podobnie, warto byłoby przemyśleć wskazane powyżej 'nie-obecności'.

Rozprawa doktorska mgr Miłosza Markiewicz pt. **Eko-logika. Pojmowanie wspólnoty w perspektywie posthumanizmu** w mojej opinii spełnia warunki określone w art.13.1. ustawy z dn. 14.03.2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym. Praca stanowi oryginalne, autorskie rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydata pozwalającą na dalszy rozwój naukowy w dyscyplinie kulturoznawstwo. Rozprawę oceniam pozytywnie i wnoszę o dopuszczenie Kandydata do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Maria Korusiewicz